Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE D. PIĄTEK 20 PAZDZIERNIK 1933 ROK II-NR. 290

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA-NAJCIEKAWSZE PROCESY SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Wyrok w procesie łapanowskim w poniedziałek

Jutro przemówienia prokuratorów i obrońców

Kraków, 19-go października.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy o zajścia łapanowskie przewodniczący ustalił na podstawie aktów, kiedy każdy z oskarżonych był aresztowany i kiedy wypuszczony na wolność, poczem przystąpiono do przesłuchiwania reszty świadków. **W piątek nastąpią przemówienia prokuratora i obrońców, wyrok zapadnie w poniedziałek.**

Zeznaje świadek **Jan Nowak z Łapanowa.**

Przewodniczący: W jaki sposób znalazł się w pańskiem obejściu karabin?

Świadek: Przyszedł komendant posterunku, szukał karabinu, który miał u mnie schowany oskarżony **Smotr.** Przeszukali wszystko i **nic nie znaleźli.** Komendant powiedział, żebym dalej szukał koło domu, a gdy znajdę, bym odniósł. Znalazłem karabin w koniczynie i odniosłem na posterunek.

Następnie zeznawał **komisarz Ledl**, dowódca kordonu policyjnego w Łapanowie. Z polecenia starosty udał się on do Łapanowa, a stamtąd do Trzciany, gdyż otrzymał zawiadomienie, **że zebrał się tam znaczniejszy tłum ludzi.** Tłumaczyłem ludziom — mówi komisarz Ledl, że jest **zakaz urządzenia pochodów, spotkałem się jednak z oporem.** Tłum natarł frontem, a gdy na prawem skrzydle rzucano kamieniami, dałem polecenie rozpędzenia tłumu.

Przewodniczący: Czy pan mówił, że mogą iść pojedyńczo lub grupkami?

Świadek: Był taki moment, że powiedziałem, **że kto chce iść do kościoła, to może przejść.**

Przewodniczący: Czy słyszał pan okrzyki nieprzyjaźne pod adresem policji? Czy okrzyki te mogły świadczyć, że są ludzie, **którzy zachęcają do przerwania kordonu?**

Świadek: Okrzyki słyszałem, **słów nie pamiętam, należało przyjąć, że bez pardonu pójdą naprzód.**

Przewodniczący: Czy w mowie pańskiej był zwrot, **że polski policjant nie będzie bił się z polskim chłopem?**

Świadek z uśmiechem: Tego zwrotu nie użyłem. Wpływałem na uspokojenie w inny sposób.

Obrońca: Czy pan rozważał ze stałością Bocheńskim, **co się stanie, jeżeli nadejdzie masa ludzi i siły policji nie wystarczą?**

Przewodniczący: Panie obrońco, to nie należy do rzeczy.

Obrońca: Chciałem wyjaśnić tło zajść i kwestję, czy instrukcje szły w tym kierunku, **aby użyć broni.**

Przewodniczący: Uchylam to pytanie ze względu na to, że są dla policji specjalne instrukcje, kiedy ma używać broni.

Dalej zeznaje świadek **posterunkowy policji Domagała**, który był pobity w Łapanowie, dokąd przybył w ubraniu cywilnem.

Przewodniczący: Czy pan był w służbie, czy na urlopie?

Świadek: Byłem wydelegowany. Przyjechałem do Łapanowa przed innymi posterunkowymi na rowerze.

Przewodniczący: Więc pan nie miał jeszcze żadnej służby?

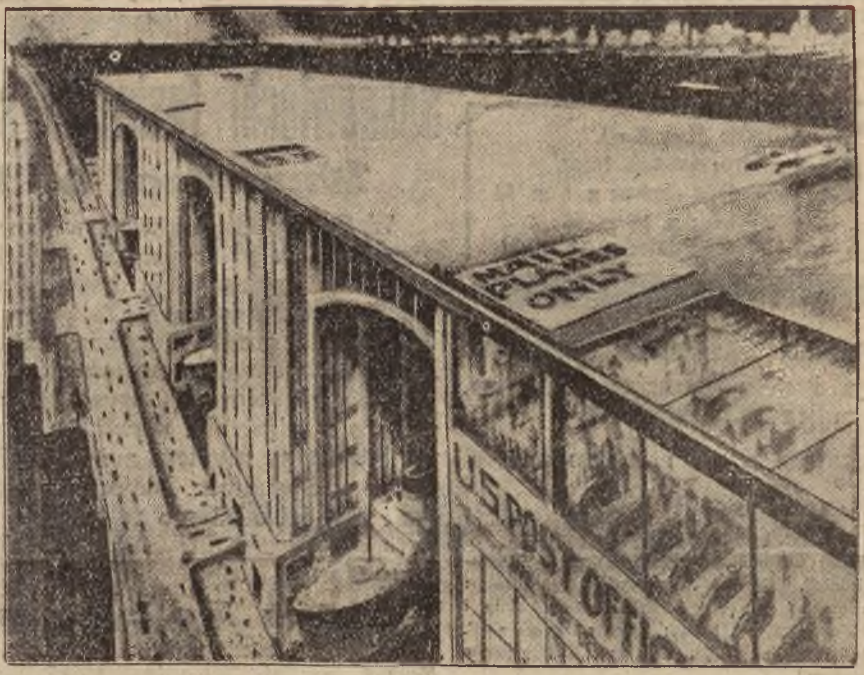
Świadek: Nie, gdy szedłem na posterunek, zostałem napadnięty.

Obrońca: A dlaczego się pan przebrał **w cywilne ubranie?**

Świadek: Byłem wtedy na urlopie. Dowiadziałem się, że jest alarm, więc chciałem się zgłosić do służby.

Obrońca: A więc pan jechał do Łapanowa **jako cywil?** Nie miał plan zlecenia ani przydziału, zatem **widocznie jechał pan do narzeczonej, tak jak to zeznał pański teść.**

Zeznawali jeszcze starszy posterunkowy **Nakonieczny** i posterunkowy **Kuczek** poraz drugi. Zeznania ich nie wniosły nic nowego. Po wyczerpaniu świadków przystąpiono do **odczytywania aktów sprawy, m. in. odczytano listę rannych i kontuzjowanych policjantów. Okazuje się, że w czasie zajść było rannych trzech, a lekko kontuzjowanych 11.** Obrona wniosła zkolei o odczytanie protokułów lekarskich nietylko co do policji, ale i protokułów **sekcji zabitych chłopów oraz świadectwa lekarskie co do rannych lżej i ciężej z pośród ludności cywilnej.** Po dłuższej naradzie trybunał **odmówił wnioskowi obrony**, poczem przewodniczący ogłosił, **że przewód sądowy i postępowanie dowodowe są ukończone i odroczył rozprawę do jutra.**



Gigantyczne nowoczesne lotnisko w śródmieściu Nowego Jorku nad zatoką Hudson - River. Lotnisko mieścić się będzie na dachu olbrzymiego gmachu. Długość będzie wynosiła 1000 mtr., szerokość 275 mtr., a wysokość gmachu 70 mtr. Obok dachu lotniskowego wybudowany zostanie urząd pocztowy, który automatycznie rozsyłać będzie przesyłki pocztowe do poszczególnych nowojorskich urzędów pocztowych.

Eksplozja bomby gazowej w Wiedniu

Prowokacje austrjackich hitlerowców

Wiedeń, 19-go października.

Mimo zdecydowanej akcji policyjnej, działalność terorystyczna i prowokatorska hitlerowców nie ustaje. Wczoraj wieczorem wybuchła w Wiedniu bomba gazowa. W Gracu w jednym z domów miejskich **podłożono bombę, której wybuch wyrządził znaczne szkody.** W okolicach Salzburga wypuszczono **25 małych baloników, które eksplodowały w powietrzu, rozsypując ulotki, zawierające inwektywy pod adresem rządu.**

Atak tłumu na więzienie w Ameryce

Zwłoki murzyna wleczone po ulicy miasta

Nowy Jork, 19-go października.

W mieście **Princess Anne** w stanie Maryland tysiąc ludzi napadło na miejscowe więzienie. **Policja usiłowała rozpędzić tłum przy pomocy gazów łzawiących, jednakże bez skutku. Tłum wtargnął do więzienia, wywlókł murzyna oskarżonego o napad na białą kobietę, zlinczował go i ciągnął jego zwłoki przez główną ulicę miasta. Wielu policjantów pobito do utraty przytomności.**

Rozprawa o zajścia w Grodzisku

dobiega końca

Rzeszów, 19-go października.

W sprawie zajść w Grodzisku sąd zakończył dzisiaj przesłuchiwanie świadków, powołanych dodatkowo na wniosek prokuratora i obrony.

Pod koniec rozprawy adw. Graliński złożył sądowi uchwałę zarządu głównego i zarządu okręgowego krakowskiego Stronnictwa Ludowego w sprawie stosunku władz naczelnych stronnictwa do zajść w Małopolsce Środkowej. Trybunał postanowił dołączyć do akt jedynie uchwałę okręgu krakowskiego, w której zarząd stwierdza, że z zajściami niema nic wspólnego, odwołuje wyznaczone wiece w tych miejscowościach i nawołuje do spokoju.

Następnie adwokat Graliński zgłosił wniosek o stwierdzenie przynależności partyjnej oskarżonych. Sąd wniosek przyjął. Okazało się, że z pośród 50-ciu oskarżonych jedynie 7-miu należy do Stronnictwa Ludowego, 12-tu należało lub należy do Strzelca, trzech zaś do młodzieży ludowej wicemarszałka Polakiewicza (sanacyjnej), reszta — to bezpartyjni.

Na tem czwartkową rozprawę zakończono. Jutro rozpoczną się przemówienia stron.

Wypadek samolotowy w powiecie Mogileńskim

Samolot rozbity, lotnicy ranni

Poznań, 19-go października.

We wsi Posiadacze w powiecie Mogileńskim **spadł samolot wojskowy jednopłatowiec i rozbił się doszczętnie. Obserwator porucznik Dubanowicz z 4 plk. lotniczego odniósł okaleczenia głowy. Pilot sierżant Malinowski odniósł lżejsze okaleczenia.** Przyczyny katastrofy nieznane.

Kto wygrał?

Warszawa, 19-go października.

Dziś w pierwszym dniu ciągnienia pierwszej klasy Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Zł. 50.000 na numer 72.462.
Zł. 20.000 na numer 6.872.
Zł. 5.000 na numer 17.705.
Po zł. 2.000 na numery: 50.418, 51.136, 110.069, 153.675.
Po zł. 1.000 na numery: 23.232, 106.379, 131.819.

Głód pcha bezrobotnych do kradzieży

Napad 1000 bezrobotnych na dwór na Śląsku

W środę 18 bm. o godz. 7 rano **wtargnął na teren dworu w Panlowach tłum, liczący około 1.000 kobiet i dzieci bezrobotnych,** gdzie robotnicy dworscy zajęci **byli wybieraniem ziemniaków.** Tłum podsunął się mimo sprzeciwu strażników polnych **pod maszyny, zabierając, ile kto mógł, wybierane ziemniaki.**

Bezrobotni, kobiety i dzieci nie reagowały na żadne ostrzeżenia służby dworskiej, wobec czego **wezwano do pomocy 2 posterunkowych policji,** którzy kilkakrotnie bezkutecznie wzywali tłum do opuszczenia terenu dworskiego, **wreszcie jednak po dłuższych namowach zdołali go odeprzeć na szosę, gdzie posypały się na strażników polnych,** uzbrojonych w fuzję, **kamienie.** Równocześnie strażnicy polni celem zmuszenia tłumu do rozejścia się **dali 5 strzałów w powietrze,** co poskutkowało, gdyż tłum **rozpierzchł się na wszystkie strony.**

Bezrobotni przyszli z rodzinami na miejsce zajść **z Panlowa, Bielszowic, Kończyc, Makoszów, Halemby, Nowej i Borowej Wsi z Panlów.**

Zajścia takie w **ostatnim czasie częściej się zdarzały,** lecz nie w takich rozmiarach, jak w ubiegłą środę. Nie ma się zresztą czemu dziwić, **rozpacz bowiem wśród bezrobotnych jest wielka, a głód jeszcze większy. Głód zaś zawsze był i będzie fałszywym doradcą zgłodniałych mas.**

Neleżałoby **raz wreszcie sprawę opieki nad bezrobotnmi ukształtować w ten sposób, by bezrobotni nie potrzebowali już więcej gwałtem dobierać się do cudzej własności,** co w rezultacie doprowadza **do smutnych w następstwach zajść z policją.**

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 19 października 1933 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto 14,50—14,75. Pszenica 19,25—19,75. Owies 13,25—13.50. Jęczmień 695—705 gr. 13,50—13.75. Jęczmień 675—695 gr. 13—13,25. Jęczmień browarowy 15.75—16,75. Mąka żytnia 65 proc. 21,25—21.50. Mąka pszenna 65 procent 31,50—33,50. Ospa żytnia 8.50—9. Ospa pszenna 8,50—9. Ospa pszenna gruba 9,50—10. Rzepak zimowy 39—40, Groch Wiktorja 21—25. Groch Folgera 22—25. Gorczyca 37—39. Mak niebieski 58—63. Ziemniaki fabryczne za kg. proc. 14 i pół gr., Ziemniaki jadalne 2.65—2 90. Wyka latowa 14—15. Peluszka 13—14. Makuch lniany 17—18. Makuch rzepakowy 14,50—15. Makuch słonecznikowy 18—19. Śrut Soya 22—22,50. Koniczyna czerwona 130—150. Koniczyna biała 90—120. Koniczyna żółta odłuszczona 90—110. Usposobienie spokojne.

Troska o zaopatrzenie bezrobotnych m. Krakowa

Ojcom miasta do wiadomości

W ciągu miesięcy zimowych **roboty publiczne zmniejszą się bardzo znacznie.** Dlatego też **wiele osób, zatrudnionych dziś przy budowie wałów ochronnych na Wiśle, czy nowych torów tramwajowych,** zostanie zredukowanych.

Co mają robić ci ludzie, **którzy przecież nie mogli sobie odłożyć pieniędzy na zimę,** gdyż pracując **po kilka dni w tygodniu, mogli ledwie zapracować na życie.** To też przed zbliżającą się zimą należy uczynić **olbrzymi wysiłek, aby dostarczyć głodnym chleba i kartofli, aby ogrzać zimne izby robotnicze, czy baraki bezdomnych, aby nędzarzom dać buty, czy ubranie,** aby umożliwić ludziom przetrwanie ciężkiego, zimowego okresu.

Panowie zasiadający w Radzie Miejskiej muszą **zatroszczyć się o los tych nędzarzy.** Armja bezrobotnych i głodnych ludzi **niema przecież możności** zwrócenia się do kogo innego o pomoc, jak tylko do **ojców miasta.** Dziś już ludzie oczekują rozpoczęcia akcji zapomogowej dla bezrobotnych, tymczasem dotychczas krakowski **Magistrat mało wykazuje troski o los bezrobotnych,** którzy chcą mieć pewność, iż nie **padną na ulicy, znękani głodem i zimnem.**

Sosnowiecki Tasiemka skazany na pół roku więzienia

Wymuszał od kupców stały haracz

W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, odbyła się rozprawa przeciwko groźnemu szantażyście sosnowieckiemu Anton. Nowakowi (Targowa 14), który pod groźbą pobicia zmuszał kupców do dawania mu okupów.

Ostatnio Nowak, wyszedłszy dopiero co z więzienia, zjawił się w sklepie handlarza mydłem przy ul. Kołłątaja 5 w Sosnowcu, **Majera Lewkowicza** i zażądał od niego 10 złotych, grożąc mu w przeciwnym razie **rozbiciem głowy.** Przestraszony Lewkowicz nie miał tyle pieniędzy, **więc dał mu 3 zł. i trzy kawałki mydła,** zameldował też o wymuszeniu miejscowy komisarjat. W toku dochodzeń wyszedł na jaw ciekawy moment, mianowicie, że Nowak **działał z namowy konkurentów** Lewkowicza.

Rozprawa zakończyła się **skazaniem Nowaka na sześć miesięcy więzienia.**

Piątek **20** 1933 Paźdz.	Dziś: Jana Kant. Jutro: Urszuli. Hilar. Wschód słońca: g. 6 m. 34 Zachód: g. 16 m. 56 Długość dnia: g. 10 m. 22

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

SOBOTA: o g. 20 „Stefek".

KINA NA ŚLĄSKU.

KATOWICE: Capitol: „Pepinka Rejholcowa" i „Spacer po Wiedniu". **Casino:** „Kawalkada". **Colosseum:** „Mandżurja płonie" i „Tom Kenny". **Palace:** „Flip i Flap — 10 minut strachu". **Rialto:** „Tysiąc i druga noc". **Union:** „Bezbożne dziewczę". **Dębina:** „Nad pięknym modrym Dunajem".

KRÓL. HUTA: Apollo: „Mumja" i „Pośrednik miłości". **Colosseum:** „Quick" i „Ta, której się nie przebacza". **Roxy:** „Nocne sądy" i „Mistrz świata".

BIELSKO: Apollo: „Jej królewska mość". **Miejskie:** „Człowiek-małpa".

BIAŁA: Miejskie: „Onkel Moses".

RADJO:

SOBOTA, 21 PAŹDZIERNIKA 1933 R.

Katowice 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu. 12.35 Wiadomości meteorologiczne. 12.38 Muzyka. 15.40 Komunikat gospodarczy. 15.45 Muzyka. 16.00 Audycja dla chorych. 16.40 Kurs średni języka francuskiego. 17.00 Skrzynka pocztowa Cioci Heli dla dzieci. 17.30 Muzyka czeska. 18.20 Muzyka lekka. 19.00 „Zastosowanie naukowe lamp radjowych". 19.25 „Na roboty" Jana Wiktora. 20.00 Muzyka lekka. 21.00 Muzyka. 21.20 Koncert szopenowski. 22.25 Muzyka taneczna. 23.05—24.00 Muzyka taneczna.

— PRZYTRZYMANIE WŁAMYWACZA. **18 bm. został aresztowany wspólnik przytrzymanych już poprzednio włamywaczy braci Pająków, Józef Nowak z Rząski, pow. Kraków Nowak został przekazany do dyspozycji p. prokuratora przy Sądzie Grodzkim w Bielsku.**

— OHYDNY CZYN ZWYRODNIALCA. **Niejaki A. K. z Bielska dopuścił się czynu nierządnego na 10-letniej M. M. z Bielska, córce swej szwagrowej, z której rodziną wspólnie mieszkał w jednem mieszkaniu. Zwyrodnialec ten dokonywał lubieżnych czynów już od dłuższego czasu, czego wynikiem był zanik pamięci oraz niechęć do nauki dziecka.**

— KRADZIEŻ 17 ZEGARKÓW. **Ub. nocy niewyśledzeni sprawcy włamali się do sklepu zegarmistrzowskiego Huberta Schneidera w Tarn. Górach, przy ul. Krakowskiej. Złodzieje skradli 17 zegarków srebrnych, wartości około 1.500 zł.**

— ZAPORA WODNA IM. PREZ. MOŚCICKIEGO. Na nadzwyczajnem posiedzeniu rady miejskiej m. Bielska, uchwalono jednomyślnie nazwać zaporę wodną w Wapienicy im. Prezydenta R. P. prof. I. Mościckiego.

— WŁAMYWACZE W POTRZASKU. 18 bm. przytrzymano w Katowicach zawodowych włamywaczy Franciszka Kierę i Franciszka Sikorę z Katowic, którym w toku dochodzeń udowodniono cały szereg włamań, m. in. do piwnicy ks. inf. Kasperlika w Katowicach. W wszystkich wypadkach sprawcy skradli kilkanaście butelek wina, kilkadziesiąt słoi owoców i soków owocowych.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

△ REPERTUAR TEATRU W SOSNOWCU.

PIĄTEK: o g. 20.15 „Mysz kościelna" po cenach zniżonych.

SOBOTA: g. 20,15 „Brodway" (premjera).

NIEDZIELA: o g. 16,15 „Mysz kościelna" po cenach zniżonych;

o g. 20,15 „Brodway".

— OLKUSZ PRZYJMUJE ROBOTNIKÓW **Olkusz uzyskał z województwa pewne fundusze na prowadzenie robót publicznych, wobec czego przyjęto 120 zwolnionych poprzednio robotników.**

— WENIZICHER PRZYJAŁ 80 LUDZI. **Firma budowlana Wenizicher w Będzinie, która buduje dla miasta kanalizację, przyjęła do pracy 80 bezrobotnych.**

— HUTA BANKOWA POWIĘKSZA ZAŁOGĘ. **Z Dąbrowy donoszą, iż miejscowa Huta Bankowa, która podobno otrzymała nowe zamówienia, powiększa swoją załogę. Huta przyjęła 42 ludzi.**

— SENSACYJNE DONIESIENIE. **Majster Zakładów Berndta w Zawierciu Hugo Blau, nielubiany ogólnie przez robotników, za nieludzkie obchodzenie się z nimi i którego osoba spowodowała nawet strejk protestacyjny, złożył policji sensacyjne doniesienie, jakoby na życie jego planowany był zamach.**

— POMNIK KS. MAZURKIEWICZA. **W Dąbrowie zawiązał się komitet budowy pomnika ś. p. ks. szambelanowi Mazurkiewiczowi, chcąc w ten sposób uczcić pamięć zmarłego księdza.**

— POSIEDZENIE RADY W DĄBROWIE. **W ub. wtorek odbyło się posiedzenie rady miejskiej w Dąbrowie, na którem między innemi omawiano budżet na rok bieżący po dokonaniu poprawek przez województwo. Budżet ostatecznie wyraża się sumą miljon 101 tysięcy 160 zł.**

— AMATORZY JAJ. **Policja sosnowiecka zatrzymała: Stan. Jabłońskiego, Stefana Brusia i Wł. Brylińskiego, złodziei jaj, oraz pasera Stan. Dziurowicza. Pańska 40.**

— POŻAR W DĄBROWIE. **W środę przy ul. Łabęckiej w Dąbrowie wybuchł pożar domu Ajzemana, który jednak zdołano ugasić przed przybyciem straży.**

— ZŁODZIEJE ROWERÓW. **W ub. środę w Dąbrowie z przed portjerni Huty Bankowej jakiś osobnik usiłował skraść rower. Złodzieja, którym okazał się Jan Jezierski z Porąbki, zatrzymano. W tymże dniu policja zatrzymała Stan. Sobierala, który swego czasu skradł rower p. Bolesławowi Lisowi. Rower odebrano złodziejowi**

Usiłowane świętokradztwo

w Sosnowcu

W czwartek rano cały Sosnowiec obiegła wieść o usiłowanem świętokradztwie w kościele parafjalnym N. M. P. Urzędowy komunikat donosi, że **rano kościelny Wołczyk, otworzywszy kościół, zatrzymał 22-letniego Tadeusza Jezierskiego,** zam. w Sosnowcu przy ul. Koźlej 5.

Jezierski, który ukrył się w kościele, pozostając na noc, usiłował dokonać **świętokradztwa, zerwał wieczną lampę, wiszącą przed ołtarzem, złamał krzyż oraz rozbił szybę, prawdopodobnie chcąc zbiec, co mu się jednak nie udało.**

Szajkę złodziei z Gdyni

ujęło w Zagórzu

Policja w Zagórzu ujęła 6 podejrzanych **osobników,** którzy, jak się okazało, tworzyli zorganizowaną szajkę **złodziei-włamywaczy** i mieli zamiar dokonać rabunku narzędzi rolniczych na szkodę **Wład. Kuca.**

Szajkę tworzyło czterech osobników z Gdyni, przybyłych na występy do Zagłębia, jak **Bronisław Dworczyk, Tadeusz Bolimowski, Jan Forniela i Piotr Forniela,** oraz **Edward Matyja i Józef Walnik,** pierwszy z Zagórza, a drugi z Sosnowca.

Kłusownicy w opałach

17 bm. gajowy bażantarni w Siemianowicach natrafił na dwuch osobników z strzelbami, którzy na polach dworu siemianowickiego **polowali** na zające i bażanty. Na widok **gajowego** osobnicy ci usiłowali zbiec, co się **też jednemu** z nich udało. Natomiast drugi osobnik, obładowany upolowanemi zającami i jednym bażantem oraz fuzją, został przytrzymany i oddany w ręce policji. Jest nim niejaki Piotr **Breguła,** z Brynowa pod Katowicami a jego wspólnikiem, który zdołał zbiec, i którego następnego dnia policja również aresztowała, jest niejaki Jan **Kosmała** z Józefowca ul. Agnieszki. B. i K. trudnili się już od dłuższego czasu kłusownictwem.

Kronika Małopolska

Redakcja: Kraków, ul. Karmelicka 15.

REPERTUAR TEATRÓW W KRAKOWIE.

Teatr im. J. Słowackiego.

Piątek — „Stefek"

Teatr „Bagatela" — „Matka i teściowa".

40-LECIE TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

W 40-lecie istnienia Teatru im. J. Słowackiego, przypadające w dniu 21 bm. ukaże się osobny dodatek literacki poświęcony upamiętnieniu 40-tej rocznicy otwarcia gmachu teatru krakowskiego, przy pl. św. Ducha. Na treść dodatku złożą się artykuły pióra pp.: prof. Dybyskikego. Kołaczkowskiego. Kumanieckiego, Pigonia, Skoczylasa. Waśkowskiego, Wiśniowskiego i in oraz poezje, poświęcone teatrowi krakowskiemu pióra Karola Estreichera, L. Rydla i L. Morstina.

KINA W KRAKOWIE:

Wanda: „Jaką mnie pragniesz". **Promień:** „C. k. komenda serc" i Kobiety bez przyszłości". **Świt:** „Przed maturą". **Apollo:** „Zdobyć cię muszę". **Sztuka:** „Toto". **Uciecha:** „Turbina 50.000". **Atlantic:** „Chandu" i „Wschód słońca". **Adria:** „Dzieje grzechu". **Słońce:** „Pośrednik miłości". **Dom Żołnierza:** „Melodja serc".

RADJO:

Sobota, 21 października 1933 r.

Kraków. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka z płyt. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Audycja dla chorych. 16.40 Lekcja francuskiego. 16,55 Koncert. 17.50 Płyty gramofonowe. 18.00 Odczyt. 18,20 Luzyka lekka. 19.05 „Co słychać w świecie?". 19,25 Kwadrans literacki. 20.00 Koncert 21.00 Skrzynka pocztowo-techniczna. 21.20 Koncert Chopinowski. 22.00 Odczyt w języku obcym. 22,15 Wiadomości sportowe. 22,25 Muzyka taneczna.

— KRADZIEŻ DYWANU. **Emilia Rydz, zam. w Krakowie, przy ul. Radziwiłłowskiej nr. 19, zgłosiła, że nieznany sprawca skradł jej z podwórza domu — dywan wart. 200 zł.**

— NA CO MU LUSTRO. **Zatrzymano Karola Krzysztofka, lat 22, zam. w Kalwarji Zebrzydowskiej, za kradzież czterech dużych luster, wartości 280 zł. na szkodę Kalmana Kolmana, zam. w Krakowie, przy ul. Bawół.**

— CHŁOPCZYK POD SAMOCHODEM. **Auto, prowadzone przez szofera Marjana Kronhausera w Krakowie, potrąciło przechodzącego przez jezdnię Tadeusza Buczyńskiego, lat 13, zam. przy ul. Kawiory 2. Buczyński upadł na jezdnię i doznał zdarcia naskórka na twarzy i lewej nodze.**

— SYNDYK MIEJSKI NA EMERYTURZE. **Dotychczasowy Syndyk Miejski w Krakowie dr. Klemens Bąkowski przeniesiony został w stan spoczynku z dniem 30 ub. m. Syndykiem na jego miejscu został dr. Karol Bunsch.**

— POŚWIĘCENIE SZYBOWISKA. **W niedzielę, dn. 22 bm. odbędzie się poświęcenie szybowiska, hangaru i szybowca, wykonanego przez uczniów IX gimnazjum w Krakowie. Szybowisko znajduje się nad Wisłą za Prychowicami pod Krakowem.**

— UKARANIE 60 KUPCÓW. **Wobec masowego niestosowania się właścicieli sklepów w Krakowie do przepisów o godzinach handlu, władze policyjne przeprowadziły lustracje sklepów, w wyniku której zostało ukaranych około 60 właścicieli sklepów.**

— ŚMIAŁE WŁAMANIE. **W Krakowie dokonano śmiałego włamania przy ul. Dietlowskiej 74, do mieszkania Rafała Pfeiffera, skąd skradziono na szkodę właściciela mieszkania i jego syna dra Pfeiffera, srebrne puhary, kilka futer, ubrania itd., wyrządzajac szkodę ponad 4.000 zł.**

Kapłana posądzał o kradzież

Aron Biron, lat 28, zam. w Bochni, w lecie bm. został przez Sąd Grodzki w Bochni skazany na **miesiąc więzienia za oszczerstwo.**

28 sierpnia br. do sklepu, w którym Biron zajęty był w charakterze pomocni**ka handlowego, przyszedł ks. Jan Jakóbi** i nabył różne towary. Między innemi ks. kupił sztuczkę płótna, **za 35 zł.,** za którą zapłacił.

Biron zaś w rozmowie z różnemi osobami twierdził, iż **ksiądz sztuczkę płótna sobie przywłaszczył.** Dowiedziawszy się o tem, ksiądz Jakubi, pociągnął Biroma do odpowiedzialności za oszczerstwo.

19 bm. sprawa ta ponownie rozpatrywaną była przez Sąd Apelacyjny w Krakowie, który **wyrok poprzedni w całości zatwierdził.**

Na kogo kolej?

Konkurs nasz trwa dalej

Wczoraj wypłaciliśmy premję małemu szczęściarzowi Alojzemu Swadźbie, synowi inwalidy p. Wojciecha Swadźby, zam. w Łaziskach Górnych przy ul. Wiejskiej nr. 29. Malec bardzo się cieszył i obiecał sobie kupić buty na zimę.

Dziś fotograf zjawił się znowu w Małej Dąbrówce.

Mężczyzna, którego głowa otoczona jest kółkiem, od którego prowadzi strzałka, wskazująca na powiększenie tej głowy, otrzyma natychmiast 10 zł. gotówką, o ile pozna siebie w gazecie i w ciągu 3 dni zgłosi się z „Siedmiu Groszami" i kwitem potwierdzającym uiszczenie prenumeraty za bież. miesiąc w administracji naszego pisma w Katowicach przy ul. Sobieskiego nr. 11.

Jutro znów kogoś uszczęśliwimy. Ale kogo? — Niewiadomo. Dlatego „Siedem Groszy" winni czytać wszyscy.



Tragedja gruźlika w Król. Hucie

Ze szpitala miejskiego w Król. Hucie zwolniono 17 bm. 29-letniego Pawła **Dziembały**, nieuleczalnego gruźlika (Wandy 58). **Dz. wobec stawianego oporu musiano z szpitala usunąć przy pomocy policji.** Rodzina Dz. **nie chce go przyjąć do domu z powodu jego choroby.** I cóż obecnie ten biedny człowiek pocznie?

Proces podatkowy ks. Pszczyńskiego

Dn. 18 b.m. w Najwyższym Trybunale Administracyjnym w Warszawie zakończony został przewód **w głośnej sprawie** księcia **Pszczyńskiego, skarżącego decyzję Komisji Odwoławczej w Katowicach w kwestji wymiaru podatkowego za okres czasu od 1925 do 1930 r.**

Sumę należnych od księcia podatków — **Komisja obniżyła do kwoty pięć i pół miljona złotych.** Niezadowolony z takiego obrotu sprawy, książe za pośrednictwem swych rzeczników w osobach adwokatów pp. Bączaka i Szatensteina, odwołał się ze skargą do N. T. A.

Tocząca się pod przewodnictwem prezesa Birgfelhiera rozprawa została zakończona. Z uwagi na olbrzymi materjał — Trybunał odroczył ogłoszenie wyroku do 27 listopada bież. roku.

Ponura spowiedź mordercy z Grodźca

Zakrwawiony list na stole

Wieść o **strasznej zbrodni i samobójstwie** dokonanem przez 29-letniego **Edwarda Solipiwko,** zam. w Grodźcu przy ul. Żeromskiego, w całem Zagłębiu wywołała **wstrząsające wrażenie i komentowana jest bardzo obszernie.**

Z życia pary kochanków wyciągane są najdrobniejsze szczegóły, które powtarzane następnie, urastają do olbrzymich rozmiarów, tworząc niezwykłą historję. Jest faktem, **że pomiędzy zamordowaną Marją Solipiwko, a jej mordercą, i samobójcą E. Solipiwko, bratankiem jej męża, oddawna istniał stosunek intymny** i na tem tle właśnie **popełniona została straszna zbrodnia.**

Według dotychczasowego śledztwa, zamordowana w ub. wtorek wieczorem, pod pozorem zakupów wyszła z domu i w polu poza domami **spotkała się ze swym kochankiem.**

Było to ostatnie spotkanie i rozmowa, której treść zabiorą ze sobą do grobu kochankowie. Rano dzieci znalazły w polu trupa Solipiwkowej z rozpłataną czaszką. Padła z ręki swego ukochanego.

Edward Solipiwko po zamordowaniu kochanki wrócił do swego mieszkania i tutaj z przygotowanego rewolweru zastrzelił się.

Faktem również jest, że o związku miłosnym swej żony **wiedział Wł. Solipiwko,** to też z bratankiem dość często **dochodziło do kłótni, a nawet w najbliższych dniach miał się odbyć proces o pobicie.**

W czasie rewizji w mieszkaniu mordercy-samobójcy, policja znalazła **pod obrusem zakrwawiony list jego napisany** przed śmiercią. List ten jest prawdziwą spowiedzią mordercy, to też przytaczamy z niego ważniejsze zdania i ustępy.

„Dłużej już nie mogę żyć, bo nie wytrzymam — pisze E. Solipiwko — muszę raz z tem skończyć. Wszyscy śmieją się ze mnie i robią mi zarzuty, co drażni mnie strasznie".

Widać z tego, że jednak z opinją publiczną liczył się, kiedy chcąc uciec przed wstydem, wybrał śmierć. Nie chciał jednak umierać sam, a widocznie nie był pewien, czy jego ukochana zechce umrzeć dobrowolnie, kiedy popełnił morderstwo. Pisze on o tem tak: „...nie mogę pogodzić się z myślą, że ona tu zostanie musimy razem zginąć". Szalony nie chciał wiedzieć, że ona ma dzieci i męża, względem których ma obowiązek. Zaślepiła go własna miłość, która doprowadziła do zbrodni.

Listu nie dokończył ani nawet nie zapieczętował. Widocznie świeżo popełniona zbrodnia dusiła go, nie dając mu spokoju. Samobójcza kula przerwała nędzny żywot uwodziciela.

Śmiertelny strzał w nocy

Krwawa zbrodnia w Kotułowcu na Śląsku

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w czwartek głośne swego czasu **morderstwo, dokonane w folwarku p. Jana Lubiny pod Mikołowem, w t. zw. Kotułowcu,** którego ofiarą padła zatrudniona tam służąca 27-letnia **Anna Tautówna.**

W dniu 13 marca br. około godz. 22 Anna Tautówna zajęta była w kuchni naprawianiem kamizelki **parobka Kazimierza Miklasa,** przyczem moczyła sobie nogi. W kuchni znajdowała się także siostra jej Marja. Kiedy Anna Tautówna wyraziła zadowolenie, że nareszcie wykończyła kamizelkę, **padł nagle strzał i Anna T. bez jęku prawie osunęła się na ziemię,** zalana krwią na twarzy. Siostra jej zaalarmowała gospodarzy, **którzy przywołali lekarza i zawiadomili policję.** Jednak przed przybyciem lekarza **Anna T. wyzionęła ducha.**

Po strzale znikł z folwarku **parobek Kazimierz Miklas.** Nie ulegało więc żadnej wątpliwości, że on jest sprawcą mordu. **Morderca ukrywał się w pobliskich lasach, gdzie spotkał żebraka, któremu oświadczył,** że jest wyrzutkiem społeczeństwa, **gdyż zamordował niewinną kobietę.** Po kilku dniach morderca sam zjawił się na miejscu zbrodni i zgłosił się u **swego chlebodawcy p. Lubiny.** Gdy p. Lubina zapytał go słowami: **„Człowiecze, coś ty zrobił?"** morderca odpowiedział: **„Śmierć za śmierć"** i następnie prosił o wezwanie policji.

Dochodzenia wykazały, że do majętności p. Lubiny włamywali się bardzo **często bezdomni, kradnąc, co im wpadło pod rece.** Z tego też powodu p. Lubina wręczył **Miklasowi dubeltówkę i polecił mu pilnować swej własności.** Z tej to dubeltówki padł morderczy strzał.

Na czwartkowej rozprawie osk. Miklas tłumaczył się w ten sposób, że **krytycznego wieczora usłyszał nagle szmery w stodole i dlatego wymierzył w kierunku stodoły i strzelił.** Oskarżony twierdził, że nie może wytłumaczyć z jakich powodów **kula wpadła przez okno do kuchni.**

Zeznawało szereg świadków, m. in. siostra zamordowanej Marja Tautówna. Żaden ze świadków jednak nie mógł zapodać powodów dla których Miklas dokonał zbrodni. Z zamordowaną żył zawsze **w jaknajlepszej zgodzie i nie miał do niej żadnego żalu.**

Obrona usiłowała przedstawić Miklasa jako **człowiek umysłowo chorego.** — Przesłuchani psychjatrzy pp. dr. Wiendłocha i dr. Januszewski zeznali, że **Miklas jest pod tym względem zupełnie normalny.** W czasie przesłuchiwania rzeczoznawców - psychjatrów doszło pomiędzy nim, a obroną do znamiennych incydentów. Obrońca zadawał rzeczoznawcom pytania powołując się na dzieła naukowe niektórych uczonych. Na to odpowiedział p. Wiendłocha:

„Proszę mnie nie egzaminować z różnych dzieł naukowych o medycynie sądowej, gdyż tak jak pan obrońca nie zna wszystkich książek prawniczych tak ja nie mogę znać wszystkich dzieł naukowych o medycynie sądowej".

Oskarżony Miklas w ostatniem słowie powiedział: **„Wysoki Sądzie! Rodzice mnie dobrze wychowali, aby mieli ze mnie pociechę na stare lata. Żal mi tej dziewczyny, która niewinnie odeszła z tego świata. To też będę odbywał każdą pokutę, jaką sąd na mnie nałoży. Proszę jednak o najłagodniejszy wymiar kary".**

Sąd po naradzie ogłosił, że wyrok zostanie ogłoszony dziś, w piątek o godz. 11.

Złote myśli

Przebaczaj innym wiele, nic sobie.

*

Nieznajomość prawa nie uniewinnia nikogo.

*

Nie wywlekaj brudów rodzinnych.

*

Niczego nie trzeba brać tragicznie, wszystko trzeba brać rozważnie.

*

Najbardziej głuchy jest ten, kto nie chce słyszeć.

*

Nawet niewzruszonego przywalą gruzy świata.

*

Podczas wojny prawa milczą.

*

Sprawiedliwość nie żąda nagrody.

*

Prawda wychodzi z ust dzieci.

*

Nieobecnych łatwo obwiniać, bo nie mogą się bronić.

*

Nieokiełznana namiętność wywołuje nieokiełzaną żądzę.

— 4 —

mienie chybotały się w tak przewalających się z szumem fal wichru.

Jak ścigany myślami, zerwał się i zaczął przyspieszonym krokiem uciekać z mostu. Nie szedł, ale biegał poprostu, jakby chciał jaknajprędzej znaleźć się najdalej od tego miejsca. I nie zatrzymał się, aż gdy się znalazł w cichej przedmiejskiej dzielnicy willowej, przed prześliczną, na kształt zamku zbudowaną willą.

Okna parterowe willi były jasno oświetlone. Odbijało to silnym kontrastem od ciemności nocy i wywrzeć musiało na każdym ktoby się w taką noc tam znalazł, silne wrażenie jakiegoś cichego szczęścia, jakie niewątpliwie poza temi jasnemi oknami się rozsiadło.

Młody samotnik zatrzymał się po drugiej stronie ulicy i wlepił wzrok w jaśniące światłem okna, jakgdyby sam się dziwił skąd się tu znalazł. Byłże to przypadek, który go tu sprowadził, czy pociąg serca, które go tu bez jego woli i wiedzy przywiodło?

Na ustach młodzieńca ukazał się bolesny skurcz.

We willi wre zabawa — zdawały się mówić te boleśnie skrzywione usta — a ja, ja, który mam prawo władać tą willą, ja, syn i spadkobierca, muszę się tułać i stać w taką straszną noc jak żebrak u progu swego własnego domostwa! Dlaczego? Dlaczego?

Oto dlatego, że umiał zerwać więzy szablonu i kastowe przesądy, że wbrew woli dumnego, nie-

Bibljoteka „Siedmiu Groszy"

Nr. 1.

Obca przy własnem ognisku

Drukiem i Nakładem Sp. Wyd. „Polonia" Katowice 1933. r

Ohydny mord seksualny w Mokrem na Śląsku

Zbrodniarz skazany na 6 lat więzienia

Potworność i ohyda morderstwa seksualnego, popełnionego w dniu 19 kwietnia br. przez 22-letniego Rudolfa Homana na osobie 3 i pół letniej **Anny Piaseckiej** w Mokrem (pow. Pszczyński), przekracza wszystkie dotychczasowe **podobne morderstwa** w dziejach **kryminalistyki Górnego Śląska**. Nic więc dziwnego, że wiadomość o zbrodni wywołała **ogólne przygnębiające wrażenie i rozprawy** oczekiwano z **wielkiem zainteresowaniem.**

W krytycznym dniu zgłosił się w komisarjacie policji niejaki **Bronisław Ślusarz**, zawiadamiając o zaginięciu 3 i pół letniej **Anny Piaseckiej, zamieszkałej przy rodzicach w Mokrem** przy ul. Leśnej. Następnego dnia rano przybył do policji znowu ojciec zaginionej z **zawiadomieniem, że córka nie odnalazła się, mimo, iż szukał jej przez całą noc.** Wyraził on przypuszczenie, że dziewczynka **wpadła do pobliskiego głębokiego na 160 metr. szybiku.** Zaalarmowano więc kolumnę **ratowniczą, jednak po dokładnem przeszukaniu szybiku, zwłok dziewczęcia nie znaleziono.**

Wtenczas dopiero policja przyszła do przekonania, że **chodzi tutaj o morderstwo seksualne.** Zaapelowano do **mieszkańców Mokrego, którzy gremjalnie rozbiegli się po lesie w poszukiwaniu za zaginioną.** Całodzienne poszukiwania kilkuset ludzi **pozostały jednak bez skutku.** Dopiero w godzinach popołudniowych zawiadomił policję pewien rowerzysta, że **odnalazł zwłoki zaginionej w lesie, oddalonym o 140 mtr. od miejsca zamieszkania rodziców ofiary.**

Na wieść o strasznem odkryciu, cała wioska pobiegła **do lasu.** Jeden tylko mężczyzna nie był ciekawy **zobaczyć co się tam stało, a tym był Rudolf Homan,** który mimo, iż widział wielkie zbiegowisko, **pracował w największym spokoju w polu.** W chwili, gdy do niego podeszli **oficerowie policji i wprost zapytali: „Homan coś ty zrobił?“,** odpowiedział on bez namysłu: **„Ja, jej nie zabiłem“.**

Dopiero gdy zebrano przeciwko Homanowi wszystkie dowody obciążające, po długim namyśle, z płaczem **zbrodniarz przyznał się do winy, opisując szczegółowo z zimną krwią przebieg zbrodni, oraz demonstrując sposób uduszenia swej ofiary fartuszkiem.** Okazało się przytem, że Homan dokonał na dziewczynce **ohydnego gwałtu, a gdy biedne dziecko krzyczało, obwiązał jej wokoło szyi fartuszek. Następnie pozostawiając swą ofiarę na łasce losu, poszedł najspokojniej do domu. Śmierć dziecka nastąpiła wskutek uduszenia.**

W czwartek stanął ohydny zbrodniarz przed Sądem Okręgowym w Katowicach. Oskarżony **robi wrażenie pół idjoty — zboczeńca** i przez cały czas rozprawy zalewał się **łzami.** Na rozprawę stanęła również matka zamordowanego dziecka, która w pewnej chwili **zbliżyła się do mordercy, jednak przeszkodził temu pilnujący mordercę policjant.** Na wszystkie pytania przewodniczącego zbrodniarz odpowiada w dwuch słowach: **„Już nic nie pamiętam“.** Przesłuchani jako rzeczoznawcy, psychjatrzy orzekli, **że zbrodniarz jest ograniczony na umyśle i dlatego w wymiarze kary należą się mu okoliczności łagodzące.** Że oskarżony Homan jest zboczeńcem, wskazuje na to również fakt, że oskarżony **gwałcił** i mordował następnie zwierzęta domowe, jak kozy, kury i t. p.

Wśród ogólnego zainteresowania, sąd ogłosił wyrok, **skazujący Homana na 4 lata więzienia za dokonanie gwałtu i 4 lata więzienia za zabójstwo śp. Piaseckiej, łącznie na 6 lat więzienia.** Po ogłoszeniu wyroku, oskarżony zbrodniarz uspokoił się. Na pytanie obrońcy, **wyrok przyjął, prosząc tylko sąd o zaliczenie mu aresztu śledczego.** (s).

Urzędnicy Magistratu m. Katowic

pod zarzutem łapownictwa

W najbliższym czasie odbędzie się w Katowicach sensacyjna rozprawa. — Na ławie oskarżonych zasiądzie aferzysta warszawski Markus Wasserman, a obok niego paru **komunalnych urzędników z Katowic.** Mianowicie oskarżeni będą oprócz Markusa Wassermana: **Hieronim Kowolik, Szmul Chaja Ossodzower, Leon Blaza, Jeremiasz Litner, Ignacy Schreyer, Rudolf Kossabe, Wolf Uscher, Ign. Katzy, inspektor policyjnych biur** miejskich w Katowicach, **Adolf Kozok** i **Robert Kopeć.**

Rozprawa toczyć się będzie **o nadużycia władzy urzędowej, o przekupstwo, fałszowanie dokumentów i branie łapówek.**

Markus Wasserman dawał łapówki niektórym pracownikom komunalnym w Katowicach a ci wzamian wystawiali zaświadczenia, na podstawie których **później wydawano żydowskim kupcom, albo świadectwa ubóstwa, albo tańsze paszporty, albo wreszcie fałszywe zaświadczenia meldunkowe.**

Jeden z pracowników miejskich, a mianowicie **Hieronim Kowolik, jest oskarżony o fałszowanie podpisów radców Maciejczyka i Jaworskiego.**

Herszrem całej bandy był **Markus Wasserman,** który posiadał cały sztab żydowskich klientów, dla których za niewielkie łapówki **starał się o fałszywe zaświadczenia w magistracie w Katowicach.** Rozprawa potrwa parę dni i zapowiada się niezwykle sensacyjnie.

Groźna epidemja tyfusu

w Lipniku pod Bielskiem

Wielkie podniecenie wśród ludności

Z Lipnika pod Bielskiem - Białą donoszą o zastraszającem rozszerzaniu się epidemji tyfusu. W ostatnich dniach stwierdzono znowu **kilka nowych wypadków zachorowania na tyfus.** Chorych przewieziono do szpitala w Białej, gdzie zostali izolowani od reszty pacjentów.

W ostatnich dniach głównie zachorowały dzieci, **jedna zaś z starszych już kobiet zmarła. W Marekwicy zachorował pewien 5-letni chłopczyk.**

W związku z faktem rozszerzania się epidemji tyfusu, **wśród ludności zapanowało wielkie podniecenie.**

Tajna spelunka hazardowa w Krakowie

Krwawa bójka o przegrane pieniądze

Niektórzy wtajemniczeni obywatele Krakowa **dobrze są poinformowani, że w jednej z cukierń w śródmieściu — oprócz herbatki, kawki i świetnych ciasteczek, są jeszcze pokoiki, gdzie dostęp ma lepsza publiczność, pragnąca spędzić czas przy kartach.** Właściciel tego lokalu miał podobno już w tej sprawie **niemiłe rozmówki z policją,** ale widocznie nic sobie z tego nie **robi,** bo przed kilku dniami **znów zaszedł wypadek** gry hazardowej w tym lokalu, który zakończył **się biciem po twarzy.**

Towarzystwo, składające się z 5 osób, zamknąwszy się w gościnnym pokoiku, rozpoczęło grę w karty, która **przemieniła się w zwykły hazard.** Gdy gra przybrała niepokojące rozmiary, jeden z uczestników, niejaki p. K. zwrócił się do **partnera,** p. T., **żądając od niego wpłaty poważniejszej kwoty pieniędzy,** które do niego przegrał.

Od słowa do słowa — **doszło do sprzeczki i w pewnej chwili p. T. wymierzył siarczysty policzek partnerowi. Wywiązała się bójka między dwoma dżentelmenami, rezultatem której musiano do p. K. wzywać lekarza, celem opatrunku twarzy, pokaleczonej w kilku miejscach.**

Warjat na ławie oskarżonych

w Starym Sączu

W środę wydarzył się w Starym Sączu **niecodzienny wypadek w Sądzie Grodzkim.** Podsądny **Mieczysław Latoch,** oskarżony o kradzież zboża, **zdradzał pewne objawy obłędu.** W czasie rozprawy sądowej odpowiadał sędziemu od rzeczy. „Ile oskarżony ma lat“ — zapytał przewodniczący. — **„Dwa miljardy lat świetlnych“ — odrzekł oskarżony.**

Na dalsze pytania Latoch zupełnie nie odpowiadał i wkońcu dostał **napadu szału,** wobec czego służba sądowa odprowadziła **furjata do celi.** Latoch został przekazany **do zbadania psychjatrycznego.**

Tragedja umysłowo chorej

w Król. Hucie

W dn. 17 bm. wieczorem sprowadzono w Król. Hucie na komisarjat policji umysłowo chorą Eugenję Związek, która poprzednio już raz została usunięta z schronów na targowisku końskiem, a ostatnio **rozłożyła ponownie na targowisku swe sprzęty domowe,** oświadczając, **że nie ruszy się z miejsca, i że chce tam mieszkać i nocować.** Nieszczęśliwą kobietę chwilowo przytrzymano na policji.

Prezydent Rzplitej

w Katowicach

Przyjazd P. Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego do Katowic nastąpi dziś. W sobotę rano o godz. 9.30 P. Prezydent weźmie udział **w uroczystości poświęcenia Śląskich Zakładów Technicznych,** poczem o godz. 11 uda się do Król. Huty, gdzie obecny będzie podczas poświęcenia kopalni „Jacek“. O godz. 15,30 nastąpi poświęcenie zapory wodnej im. Prezydenta R. P. prof. Mościckiego w Wapienicy.

P. premjer Jędrzejowicz i ministrowie przyjeżdżają do Katowic w piątek o godz. 21 min. 58.

Straszny wypadek

na hałdzie w Chebziu

Na hałdach kopalni „Paweł“ w Chebziu wydarzył się **nieszczęśliwy wypadek,** którego ofiarą padła Marja Dyrdowa. Wagony naładowane węglem przejechały Dyrdową, podczas zbierania odpadków węglowych. Nieszczęśliwa doznała **ciężkich ran na całem ciele.** Po przewiezieniu do szpitala amputowano jej rękę.

Humor

WAWEL.

Minc i Bekermajer stają przed krakowskim sądem jako przeciwnicy. Mianowicie Minc jest oskarżony o zniesławienie Bekermajera.

Ostatecznie na propozycję sędziego godzą się pod warunkiem, że Minc wpłaci na odnowienie Wawelu 25 zł.

— A dlaczegóż to akurat na Wawel? — pyta zaintrygowany sędzia. — Możedacie coś na bezrobotnych albo na Ligę Obrony Powietrznej?

— Poco? — odpowiada Bekermajer. — Minc mieszka na Kazimierzu i przed swoim sklepem ma Wawel i jak on będzie co rano patrzał na niego, to go wreszcie szlag trafi za własne 25 zł.

OPERACJA.

Pani Kaputkowska jest kobietą nieco złośliwą. Niedawno musiała się poddać operacji kamieni żółciowych. Po pewnym czasie lekarz spotyka jej męża:

— I jak tam, panie Kaputkowski, chyba pan zadowolony, że operacja tak się udała?

— Owszem, panie doktorze: tylko, że kamienie pan wprawdzie usunął, ale żółć została!

ROZDZIAŁ I.

RADOŚĆ I BÓL.

Wicher wył, jak rozszalały. Huczał po pustych ulicach, rozbijał się po parkach, dzwonił o szyby mieszkań pociskami gradu, który zalegał już boki ulic i siekł latarnie, migotając lękliwym światełkiem. Pustą ulicą szedł szybko jakiś człowiek. Wysoki, smukły, o arystokratycznej postawie, człowiek ten odziany był w szeroki płaszcz, którego poły co chwila rozchylał wicher, jakby je chciał potargać, zerwać z drżącej postaci mężczyzny, który całą twarz miał mokrą, bo z kapelusza spływały na nią prawdziwe strumienie wody, a deszcz z gradem siekł ze wszystkich stron. Mimo to jednak, ktoby się był tej twarzy przyjrzał bliżej, byłby się zdumiał jej szlachetnym wyrazem, jej klasycznie pięknie rzeźbionymi rysami, których wdzięku nie zdołały osłabić wyryte na tej twarzy troski i ciężkie przejścia, jakich odbiciem był rzewny smutek, rozlany zwłaszcza w oczach.

Doszedł do mostu. Poprzez szum wichru słychać tam było szmer wzburzonych fal, dochodzący z głębi jak ponure pomrukiwania olbrzyma, marznącego na zimnie i wietrze. Na środku mostu płonęły bladem światłem dwie latarnie, których pło-



268)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później ukochana Klimczoka, księżniczka Klementyna Sułkowska, porwana przez bandytę Mirkę, zabija go w jaskini, w której zbrodniarz ją ulokował.

*

Niegodną byłoby rzeczą, aby narzeczona Klimczoka miała stracić ducha w obronie cnoty, jaką miała przynieść w darze narzeczonemu.

A czy nikczemnik leżący w kałuży krwi własnej nie zasłużył na śmierć z powodu obelg, jakiemi miotał na Klimczoka?

Rozmyśliwszy się w ten sposób, Klementyna nie odczuwała ani bojaźni, ani żalu, bo była przekonaną, że inaczej postąpić nie mogła.

Co warte było życie takiego nędznika, skoro tak szlachetny człowiek, jak Klimczok, padł przebity sztyletem przez jej własnego ojca?

Łzami zaszły jej oczy, gdy pomyślała znowu o ukochanym. Umarł z ręki człowieka, którego musiała nazywać swym ojcem! Straszne męki rozdzierały serce Klementyny. Ani na chwilę nie powątpiewała o prawdziwości słów Mirki. Zręcznie pomyślane kłamstwa nosiły na sobie nawet pod względem szczegółów tyle piętna prawdy, że ani na chwilę nie mogła wątpić, że pomoc, z jaką pospieszyli dzielni zbójcy swojemu naczelnikowi, przyszła zapóźno. Chociaż Klimczok już nie żył, jednak chciała wrócić do jego towarzyszów. W ich gronie tylko mogła czuć się bezpieczna. Ból, jaki krwawił jej serce, był także bólem zbójców. Chociaż była nieutuloną w żalu po stracie ukochanego, łatwiej byłoby jej jednak znosić wspólną niedolę.

Oprócz żalu po narzeczonym, którego uważała za umarłego, jeszcze inne uczucie odezwało się w jej sercu, pragnienie zemsty za śmierć ukochanego. Pragnienie to wzbudzało w niej gorycz bezsilności. Bo jakże mogła zemścić się, jakby pragnęła, skoro człowiek, który zabił jej narzeczonego, był jej własnym ojcem. Co za ironja losu!

Wstała z posłania i chciała wyjść z jaskini. Lecz o zgrozo! Teraz dopiero przypomniała sobie, że wielki kamień zagradzał wejście do jaskini. Czy będzie miała dość siły i zdoła go odwalić? Przypomniała sobie, jak musiał natężać się Mirko, chcąc go zatoczyć na miejsce, w którem leżał obecnie.

Należało jednak spróbować. Z natężeniem wszystkich sił oparła się o kamień. Lecz głaz nie ruszył się z miejsca. Jakby na szyderstwo leżał nieporuszony.

Klementyna rozpłakała się i ponowiła próbę. Lecz i tym razem daremnie. Czy drobne, delikatne jej rączki mogły podołać olbrzymowi, skoro silniejsze razy mocniejszy Mirko tylko z mozołem dał z nim sobie radę?

Zgroza opanowała Klementynę. Była uwięzioną, a niewola jej była tem cięższą wskutek okropnego towarzystwa. Była sama z trupem!

Dreszcze ją przechodziły, gdy pomyślała, że całemi godzinami, a może nawet dniami będzie zmuszona do tego okropnego towarzystwa. Wciąż miała widzieć przed sobą zabitego, który padł z jej ręki, nie mogąc uchronić się przed tym widokiem, który przy postępującym rozkładzie stawać się musiał coraz nieznośniejszym. A jakiż będzie koniec?

Nie było nadziei, ażeby w tę puszczę zabłąkała się stopa ludzka. Musiała więc Klementyna być przygotowaną na powolną, okrutną śmierć głodową. Grób Mirki miał być też jej grobem. Klementyna westchnęła ciężko.

A więc uczynek jej był grzechem, za który nastąpiła kara. Lecz nie, nie! Była jeszcze taką młodą! Nie chciała umierać tak okrutną śmiercią!

Zaczęła wołać o pomoc. Zbliżywszy usta do szczeliny w skale, krzyczała, ile jej sił starczyło. Lecz głos jej rozwiewał się bezskutecznie. Nic jej nie odpowiadało, tylko echo własnego głosu, który odbijał się głucho o ściany jaskini.

Również w lesie nie odezwał się żaden szelest, prócz szumu wiatru w gałęziach drzew i wesołego śpiewu ptaków. Klementyna ponawiała wciąż swoje wołanie, aż opadła z sił i głośny krzyk zmienił się w ciche łkanie. Niezdolna ustać na nogach, zatoczyła się na posłanie i ukryła twarz w rękach, nie chcąc patrzeć na szpetną twarz umarłego.

Potem nadeszła noc — straszna noc. Klementyna nie zmrużyła nawet oka, zgroza spędzała sen z jej powiek.

Wytężała słuch z przestrachu. Za każdym szelestem, który odzywał się w jaskini, wstrząsała się kurczowo. Była chwila, w której z wielkiego zmęczenia omal nie usnęła. Lecz z przeraźliwym krzykiem zerwała się z miejsca. W półśnie majaczyła, że Mirko zerwał się i rzucił na nią z strasznie wykrzywioną twarzą i krwawiącą raną.

Wkrótce oprzytomniała, że to był sen tylko, lecz odtąd usnąć nie mogła. Przeszkadzało jej też we śnie życie nocne, jakiem zawrzał las. Lękiem i trwogą napełniał ją głos puszczyka, szczekanie lisa i szum drzew i krzewów, rosnących obok jaskini. Kto wie, czyby w onej chwili nie straciła rozumu, gdyby nie miała ufności w pomoc Pana Boga. Tylko modlitwa i wiara w opiekę boską dodawała jej siły, że nie umarła ze strachu.

Wreszcie szary brzask, wpadający przez szczelinę zwiastował, że dniało. Klementyna odetchnęła z uczuciem ulgi. Wstała z posłania i zasłoniła twarz Mirki starą kołdrą, jaką znalazła na posłaniu.

Dopiero teraz przypomniała sobie, że przez cały dzień poprzedni nie miała nic w ustach. Zaczął jej głód dokuczać. Długo nie zważała na to. Życzyła sobie gorąco, aby jej cierpienia wreszcie się skończyły. Przyszło jej już na myśl, żeby przebić się tym samym sztyletem, którym zabiła Mirkę. Opierał się jednak tej myśli tryb samozachowawczy. Dlaczego miała umierać w tak młodym wieku, kiedy jeszcze miała nadzieję ocalenia? Więc nożem, jaki znalazła w jaskini, odcięła sztukę z sarny upolowanej przez Mirkę. Rozniecіwszy ogień, zaprawiła pieczeń solą, która również znalazła się w jaskini. Skromny ten posiłek okupiła dość drogo, bo dym nie znalazłszy dostatecznego ujścia z jaskini, zapierał jej oddech w piersi i szczypał w oczy. Od czasu do czasu ponawiała daremne próby odwalenia głazu i wołała głośno, chcąc przywołać przechodniów. Stopniowo jednak opanowało ją niewysłowione zwątpienie, które zmieniło się w rozpacz, gdy znowu zmierzch pokrył ziemię, a pożądana pomoc nie nadchodziła.



uderzył go jego własną laską...

Jak długo miała trwać jej niedola? Czy sarna znalazła się tylko na to w jaskini, aby przedłużać jej męki? Lecz ponownie odzywający się głód spowodował ją do spróbowania mięsa. Należało się spodziewać, że mięso psuć się zacznie. Już teraz smak dowodził, że proces rozkładu się zbliżał.

Noc następna była jeszcze straszniejszą od poprzedniej. Z wycieńczenia chwiała się ledwie na nogach, oczy zamykały się jej do snu, lecz dłużej spać nie mogła, jak tylko kilka minut. Bo senne mary trapiły ją niemniej, jak poprzedniej nocy. Każde wrażenie zewnętrzne zamieniało się natychmiast w szkaradne widziadło. A że wrażeń było mnóstwo, o to postarały się liczne pająki stonogi i mrówki, które jej łaziły po twarzy i rękach. Klementyna niczego w życiu tak się nie bała i niczem się więcej nie brzydziła jak pająkami. Sam widok tego małego wielonożnego robactwa napełniał ją zgrozą. A teraz opędzić mu się nie mogła, bo właziło jej za rękawy i latało po twarzy. Widziała wskutek tego we śnie potworne postacie, które wyciągały do niej ramiona, albo też olbrzymy morskie, ściągające ją na dno.

Najbardziej lękała się jednak, gdy we śnie widziała twarz Mirki. Wtedy krzyczała, dopóki sen jej powiek nie zmożył.

Gdy znowu dzień zaświtał, Klementyna bliską była szału. Tylko z wytężeniem wszystkich sił mogła ustać na nogach. Sarny już więcej nie tknęła. Wolała śmierć, niż życie w takich okropnych męczarniach.

Chwiejnym krokiem zawlokła się do wejścia. Zawlókłszy się tam, upadła i od czasu do czasu jęczała żałośnie. Wiedziała już, co zrobi. Gdyby nie nadeszła jej pomoc przed wieczorem, przebiłaby się sztyletem Mirki.

— Wiem, że to grzech, — szeptała drżącemi ustami, — lecz Pan Bóg mi przebaczy, bo jestem tylko istotą ludzką, słabą kobietą, nie mogę więc znieść cierpień, które przechodzą moje siły.

Mijała godzina za godziną. Klementyna wciąż z sił opadała. Od czasu do czasu zamykała oczy. Potem zrywała się i przestraszona różnemi widziadłami, krzyczała o pomoc. Sama nie wiedziała, co czyniła. Popadła w stan półsnu i ograniczonej świadomości.

— Litości! Ratujcie mnie! Umieram!

Jeszcze raz powtórzyła te słowa, potem upadła i zamknęła oczy. Głucha cisza nastała w jaskini. Nic się nie poruszało. Zdawało się, że jaskinia miała wśród leśnej głuszy stać się grobem dla dwojga ludzi.

Wtem...

*

Co stało się z Bertrandem Bordenavem?

Podczas gdy wilk w pokoju Hortensji szarpał nieszczęśliwą swoją ofiarę w kawały, gdy przerażeni goście razem z księciem Sułkowskim przybiegli, aby zgładzić wilczysko, udało się Bertrandowi wymknąć cichaczem.

W okropnem zamieszaniu nikt nie zważał na niego. Jak cień posuwał się w nocnych mrokach parku. Przeraźliwe wycie wilka, które wciąż jeszcze dolatywało do jego uszu, wydawało mu się rozkoszną muzyką. Los okazał się dla niego sprawiedliwym i dopomógł mu do zemsty.

Na życzenie Hortensji, Gołowin przywiódł Bertranda z więzienia, chcąc go w oczach własnej żony upokorzyć i zbezcześcić. Ten niecny czyn stał się dla obojga przekleństwem.

Razem z wyciem wilka mieszał się krzyk bólu Gołowina i rozpaczliwe wołanie o pomoc Hortensji. Bertrand słuchał jeszcze przez chwilę, potem poszedł dalej swoją drogą. Doczekał się więc zemsty. Gołowin swoją zdradę miał okupić śmiercią, a Hortensję miała spotkać rozpacz.

W tej chwili Bertrand nie pomyślał nawet o tem, co ze sobą począć. Cieszył się tylko odzyskaną wolnością. Za żadną cenę świata nie chciałby swym ciemięzcom wpaść znowu w ręce, bo wiedział doskonale, że w takim razie stałby się pastwą dzikiej samowoli i nie mógłby liczyć na żadne współczucie. Pozostawił park już dawno za sobą i przebiegał ulice Bielska. Naraz ktoś zaszedł mu w drogę. Z mrocznych cieni domów wyłoniła się jakaś postać. Był to zapewne zamożny mieszczanin, który widocznie za długo zabawił się w karczmie i wracał do domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stanisław Skrzypczak

Śladami zbrodniarza Malisza w Katowicach

Z pobytu Malisza i jego żony na Śląsku

(Ciąg dalszy).

Jakkolwiek **zbrodnicza para małżeńska Maliszowie** spędzili pierwszy dzień w Katowicach **bardzo wesoło,** bo przy likierze i graniu na fortepianie rosyjskich piosenek i śpiewie, to jednak **nie mogli zagłuszyć głosu sumienia,** który stale przypominał im, że popełnili **ohydną zbrodnię,** która prędzej czy później **musi być pomszczona.**

Bezsenna noc

To też gdy po wesołej zabawie udali się do swego nowo wynajętego, **miłego i schludnego pokoju,** nie znaleźli tam **upragnionego spokoju.** Pokładli się do łóżka, a jednak nie**mogli zasnąć.** To też prawie przez całą noc **szeptem sobie coś opowiadali,** a od czasu do czasu chodzili po **mieszkaniu, przeszkadzając współlokatorom.** W tę pierwszą noc spędzoną w Katowicach przekonali się, że **razem żyć nie mogą** i dlatego Malisz namawiał swoją zbrodniczą małżonkę, by **wyjechała.**

Wyjazd Maliszowej do... Krakowa

To też ku wielkiemu zdziwieniu oświadczył Malisz rano swojej gospodyni p. Heidowej, że żona **wyjedzie do Krakowa,** gdzie w hotelu „City" czega na nią jej **impresarjo,** z którym koniecznie musi się zobaczyć, celem znalezienia pracy jako **tancerka** w odpowiednim kabarecie. I rzeczywiście rano o godz. 9 Maliszowa **wyszła z domu,** twierdząc że idzie na dworzec. Malisz zaś był tego dnia **szczególnie zdenerwowany. Nic nie chciał jeść,** twierdząc, że choruje na żołądek. Gdzie bawiła tego dnia Maliszowa, **niewiadomo.** W każdym razie w Krakowie być nie mogła, gdyż już o godz. 12.30 wróciła do domu.

Sprytnie obmyślona historja z impresarjo

Po powrocie Maliszowa opowiedziała p. Heidowej bardzo **sprytnie obmyśloną historję.** Twierdziła mianowicie, że w Krakowie spotkała się rzeczywiście ze **swoim** impresarjo, który jednak stawiał warunki niemożliwe do przyjęcia i dlatego urządziła mu **wielką awanturę,** poczem natychmiast wróci.a, **zrywając z nim wszelkie stosunki.**

Zakupy Malisza

W tym czasie, gdy Maliszowa bawiła rzekomo w Krakowie, Malisz wybrał się do miasta po **różne zakupy.** Tak więc udał się w towarzystwie syna p. Heidowej do firmy **„Tekstyl"** przy ul. 3 Maja. gdzie zakupił dla swej żony **czerwony materjał na suknię** oraz wszelkie dodatki, które są potrzebne do uszycia sukni, przy czem okazywał **zadziwiającą znajomość krawiectwa** i miał nienajgorszy gust np. w dobieraniu paska do sukni. Następnie poszedł **do składu z towarami bławatnemi** przy ul. 3 Maja, gdzie zakupił dla siebie **materjał na ubranie za 135 zł.** oraz dodatki do tego ubrania za **65 zł.** Następnie morderca udał się do **Apteki św. Jana,** gdzie kupił **lekarstwo na pobudzenie apetytu oraz środek nasenny.**

Zdenerwowanie i niepokój zbrodniarza

Gdy wrócił do domu, zastał już w domu **swoją żonę.** Z tego powodu okazywał **wielkie zdenerwowanie,** natomiast Maliszowa zachowywała się **zupełnie spokojnie.** Nie spożywając obiadu **zbrodnicza para udała się do miasta.** Poszli więc do **mistrza krawieckiego p. Kudełki** przy ul. Młyńskiej, któremu polecił uszyć **sobie ubranie z zakupionego materjału.** Zbrodniarz wiedział widocznie, że ma bardzo **mało czasu,** gdyż nalegał na krawca, by ubranie było gotowe **już dnia następnego.** Następnie zbrodniarze udali się do **krawcowej p. Metznerowej** przy ul. Drzymały, której zlecili uszycie dla zbr dniarki **sukni.** I tam nalegali, by suknia była w **jak-najkrótszym czasie gotowa.** Wkońcu morderca kupił sobie w **firmie Gruenpeter** przy ul. św. Jana kapelusz **za 20 zł.,** zabrał wino lecznicze i udał się wraz z żoną do domu. W dniu tym Maliszowie **wydali ze zrabowanych pieniędzy około 400 złotych.**



Wejście do domu przy ul. Juljusza Ligonia 18 w Katowicach, w którym zamieszkiwali przez 10 dni Maliszowie.

Jak spędzili zbrodniarze wieczór **drugiego dnia pobytu w Katowicach** i co o sobie opowiadali dowiedzą się nasi Czytelnicy jutro.

Nocny „marsz" na Nockową

Z Tarnowa donoszą:

Po odczytaniu aktu oskarżenia, Sąd przystępuje do badania oskarżonych. Wszyscy oskarżeni w liczbie 19, nie przyznają się winy i twierdzą, że wybierali się na mający się nad ranem odbyć pogrzeb w Nockowej, nikogo ani ze sobą nie zabierali, ani nakłoniali, ani przemocą nie wciągali w tłum. Na szczególną uwagę zasługuje zeznanie osk. Cz. Skóry, który na zarzuty przewodniczącego, jakoby obecnie odmiennie zeznawał, jak przed prokuratorem w śledztwie, usprawiedliwia się, że z obawy przed następstwami przyznał się do zarzuconej mu winy i dodaje, że policjant tamtejszego posterunku nakłaniał go również do zeznań dla niego niekorzystnych. Na tym ostatnim oskarżonym przewodniczący zamyka przewód sądowy i odracza rozprawę do poniedziałku 23 bm., w którym to dniu rozpoczną się przesłuchania 40 świadków dowodowych i odwodowych. Przed zamknięciem jednak rozprawy obrońca dr. Szumański prosi o uchylenie aresztu śledczego nad 4 oskarżonymi, którzy odpowiadają z więzienia, czemu się prokurator sprzeciwia z obawy, by oskarżeni nie mogli wpłynać na zeznania świadków, a trybunał uchyla wniosek z tej prostej przyczyny, że sytuacja jest jeszcze nie zmieniona i zaczeka z decyzją do zakończenia zeznań świadków.

Z zemsty fałszywie oskarżył

Z Tarnowa donoszą:

St. Ptaszek stanął w czwartek przed sądem oskarżony o urządzanie tajnych zgromadzeń we wsi Broniszowej celem przygotowania chłopów do stawiania oporu policji w czasie zajść w Ropczycach. — Z powodu niestawienia się głównego świadka dowodowego N. Bauma z Broniszowej, którego nieobecność została usprawiedliwiona świadectwem lekarskiem, Sąd wydał wyrok uniewinniający, motywując tem, że zeznania jednego tylko świadka, pałającego złością wobec oskarżonego, nie jest dostatecznym dowodem dla skazania oskarżonego.

Z tego samego powodu zmuszony był Sąd odroczyć sprawę osk. Władysława Sowiźrała z Broniszowej do środy, któremu akt oskarżenia, oparty właśnie na zeznaniach świadka N. Bauma, zarzuca urządzenie tajnych zgromadzeń, mających na celu przeciwstawienie się P. P., zrywanie i uszkodzenie przewodów telefonicznych i telegraficznych celem przeszkodzenia władzom w wołaniu o pomoc w wypadkach natarcia tłumu. Oskarżony tłómaczył się przed Sądem, że wszystko to jest nieprawdą, gdyż jedyny świadek Baum sam wobec niego oświadczył, że jego zeznania obciążające nie odpowiadają rzeczywistości i twierdzi dalej oskarżony, iż niestawienie się świadka na dzisiejszej rozprawie tłómaczyć można tem, że obawia się zaprzysiężenia jego zeznań. Sąd odroczył rozprawę, celem zbadania w drodze policyjnej o faktycznym stanie zdrowia świadka.

Dlaczego Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok na Gorgonową?

Z Warszawy donoszą:

Ogłoszono motywy wyroku Sądu Najwyższego oddalającego kasację w sprawie Gorgonowej. Sąd Najwyższy na 40 stronach pisma maszynowego zajmuje się uzasadnieniem wyroku, **odpierając wszystkie zarzuty obrony.** Na kilku stronach umotywowano najważniejszy moment kasacji, dotyczący postawienia przysięgłym wadliwych pytań. W tym względzie Sąd Najwyższy uznaje, że jeżeli nawet były ze strony trybunału krakowskiego uchybienia to jednak nie mogło to spowodować uchylenia wyroku. Przysięgli bowiem, mimo, że opierali się na wadliwie zredagowanych pytaniach, dali w swym werdykcie podstawę do wydania prawidłowego wyroku. Jeżeli pytania były wadliwe, to jednak werdykt był jasny i dokładny.

Strzały na granicy polsko-niemieckiej

Funkcjonarjusze straży granicznej w pościgu za bandą przemytników w Brzozowicach **zmuszona była do użycia broni palnej.** Dwóch członków bandy rannych w czasie ucieczki, poddało się. Są to: Stanisław Radosz (ranny w pierś) i Roman Janak (ranny w ramię). Obaj przemytnicy pochodzą z Gródkowa, pow. Będzińskiego Przemytnikom straż graniczna **skonfiskowała dużą ilość różnych towarów, pochodzących z Niemiec.** — Rannych odwieziono do szpitala w Szarleju.

Strejk włoski w Zawierciu

W czwartek w fabryce Kramczyk i S-ka w Zawierciu wybuchł włoski strejk robotników. Cała załoga porzuciła pracę i nie opuszcza terenu fabryki. Strejk spowodowany został nieuwzględnionem przez zarząd żądaniem robotników wyrównania im należności za urlopy. Słuszność leży po stronie robotników W sprawie tej interwenjował inspektor pracy, prawdopodobnie jednak zatarg rozstrzygnie sąd.

SPORT i KULTURA FIZYCZNA

Na trybunie i boisku podczas meczu Polski z Czechosłowacją

W pociągu wycieczkowym na mecz Polska — Czechosłowacja, urządzony również pomiędzy innemi przez Wydawnictwo „Polonia" i „Siedem Groszy" było wielu takich, którzy między jednym a drugim robiem, granym na kolanie, dawali dwie bramki for za Czechami. Mniej było jednak takich, którzy zakłady przyjmowali, a już niepoprawnym optymistą nazywano każdego, kto ryzykował twierdzenie, że mecz wygramy..

Na stadjon „Legji" ciągnął iście paryski sznur aut. Samochody urzędowe, dyplomatyczne, wojskowe, wspaniałe prywatne limuzyny, szare pospolite taksówki. Parusetmetrowy odcinek od ul. Wiejskiej jechało się przeszło 10 minut...

Na stadjonie powiewały trzy flagi: czechosłowacka (goście), rumuńska (sędzia) i polska. Hymn czeski jest smętny, albo smętnie odegrała go policyjna orkiestra. Trudno się było zorjentować...

W loży prasowej zasiadło aż 30 dziennikarzy czeskich. Byli zdziwieni, zaskoczeni i zaniepokojeni,. Obiecywali przecież przed meczem tyle bramek!

Pierwszem zmartwieniem trybun i galerji był fakt, że nikt nie wiedział jak jest po rumuńsku kalosz. Ponieważ wszystko jednak w rumuńskim języku kończy się na „cu" — postanowiono krzyczeć: „kaloszescu". I krzyczano...

Pan Xifando jest sympatycznym korpulentnym jegomościem w sportowej czapce. Większe jednak powodzenie miał Lustgarten, który wyłapywał najszybciej spalone i energicznie machał chorągiewką, a po gwizdku sędziego tryumfalnie, biegiem, wracał na środek. Miał też brawa, a nadewszystko, chyba poraz pierwszy, sędziował mecz, nie słysząc ani razu tradycyjnego „kalosz".

Inowacją było znoszenie cegieł z pobliskiej budowli i budowanie z nich podwyższeń na miejscach stojących. Wynalazek ten jest dziełem jakiegoś warszawskiego andrusa, który też potrafił wykorzystać go materjalnie.

Przykrym zgrzytem było zniesienie Kotlarczyka z boiska. Zostawiło to nawet ślady, od tej chwili Polacy grali ostro, a czasem brutalnie. Raz Pazurek, a raz Martyna pozwolili sobie nawet na ordynarną napaść, którą napiętnowała cała publiczność. „Pfipj" rozległo się ze wszystkich stron boiska...

Primadonna boisk warszawskich — Nawrot, skończył wczoraj definitywnie swoją karjerę pupilka. „Nawróć się Nawrot!" — powiedział ktoś, gdy gracze opuszczali boisko...

Martyna strzelił wolnego z połowy boiska, Planicka, współczesny Zamorra, musiał się mocno wysilić, by strzał odparować na korner. Twierdził wprawdzie, że piłka uderzyła o poprzeczkę, ale potem, ukradkiem, rozcierał obolałe ręce.

Przeraźliwy ryk całego stadjonu obwieścił bramkę dla Polski. Martyna strzelał jedenastkę. Spojrzał z politowaniem na Planickę, odsunął się od piłki, machnął i piłka długo trzepotała się w siatce...

Inaczej było z bramką dla Czechów. Druga weszła cichutko. Nie wszyscy nawet wiedzieli, że jest goal, gdyż w tym samym momencie jakiś chłopiec spadł z wysokiego obmurowania na stos blachy, powodując potężny dźwięk. Nie padł ani jeden okrzyk, nikt nie bił brawa... Czechom, nie chłopcu...

Przy pierwszej bramce Albański został sfaulowany. Skrzywił się boleśnie i długo machał nadwyrężoną ręką. Zdaje się, że odpokutował to Burger w jakiemś innem zderzeniu...

Były w czasie meczu momenty, kiedy w sercach widzów zajaśniała iskierka nadziei na zwycięstwo. Było to po wyrównaniu. Potem jednak, gdy kilkanaście ataków zniweczył Nawrot i Niechciol, zapanowała apatja. Smętnie było

Pod koniec meczu mogli Polacy wyrównać. Było to w ostatniej minucie. Planicka miał szczęście.

Obok Nawrota źle spisał się również zegar boiskowy. W drugiej też połowie sędzia Xifando kazał go zatrzymać. Niektórzy twierdzą, że pierwsza połowa była o minutę krótsza, Czesi natomiast, że o trzy zadługa...

Czech Silny był rzeczywiście silny, Puc bynajmniej nie był pucem, a Neyedly najadł się na bankiecie po meczu...

Cambal i Kotlarczyk I walczyli o pierwszeństwo. Obaj byli doskonali, Czechowi jednak trzeba przyznać wyższość. To wspaniały pomocnik.

Czyroky i Martyna mają na sumieniu bramki. Pierwszy zrobił „rękę", drugi... nieudane „nożyce". I jedno i drugie skończyło się fatalnie.

Trójmecz pływacki

Kraków — Katowice — Siemianowice

Klub pływacki Siemianowice po długiej przerwie, chcąc korzystać z posiadania krytej pływalni i ożywić nieco zainteresowanie się pływactwem, przystępuje do **zorganizowania w dniu 5 listopada br. w siemianowickiej hali kąpielowej zawodów pływackich,** do których zaprosił dwa najsilniejsze kluby **Śląska wzgl. Krakowa — drużynowego mistrza Polski E. K. S. Katowic oraz drużynowego eksmistrza Polski K. S. Cracovia Kraków.**

Ponieważ również K. P. Siemianowice zaliczać należy do elity klubów pływackich Polski, w dniu 5 listopada br. spotkają się w Siemianowicach trzy kluby, dzierżące prym pływactwa ich miast. Odbędzie się zatem nieoficjalnie **pierwszy mecz trzech miast.** Klub, który odniesie zwycięstwo, zdobędzie dla swych barw najwięcej punktów.

Z uwagi na kwalifikację zarówno klubów jak i zawodów przewidywany jest — **program olimpijski,** z wyłączeniem długich dystansów. Stawką zawodów będzie **puhar jubileuszowy K. P. Siemianowice, zdobyty dotąd raz przez E. K. S. Katowice, drugi raz przez gospodarzy.**

Szczegóły podamy w najbliższych dniach.

Uruchomienie kursu narciarskiego

w Zakopanem

W niedzielę, 15 bm., został otwarty przez Polski Związek Narciarski w Zakopanem suchy kurs zaprawy narciarskiej dla grupy zawodników olimpijskich, mający na celu przygotowanie zawodników do tegorocznych zawodów zagranicznych, jak również systematyczne już przygotowanie tychże do olimpjady zimowej w 1936 r.

W skład grupy wchodzi 21 zawodników z wszystkimi mistrzami Polski.

Kierownictwo grupy spoczywa w rękach bedącego na urlopie porucznika Artura Kasprzyka, znanego narciarza i wybitnego fachowca.

Ze sportu robotniczego

na Śląsku

W Szopienicach odbyły się zawody reprezentacyjne, reprezentaji robotniczych W. Katowic, w skład której weszli: I. RKS. Katowice, Jedność (Załęże), Wolność (Załęska Hałda), z drugiej strony reprezentacja składała się z Janowa, Giszowca i Szopienic.

Niespodziewanie pokonana została reprezentacja Katowic, po bardzo ładnej grze, której przyglądało się około 500 widzów. W reprezentacji katowickiej wystąpili Słowik (w bramce), Geisler, Hammer i Działek, znani gracze reprezentacyjni.

Jako przedmecz powyższego meczu odbyły się zawody pomiędzy miejscowym RKS. „Naprzód" a reprezentacją C klubów Janowa, Giszowca i Szopienic. Mecz ten wygrał zasłużenie RKS. „Naprzód", którego drużyna grała bardzo ambitnie i spokojnie, natomiast wd rużynie przeciwnej znaleźli się gracze, którzy w przyszłości do takich składów nie mogą być wyznaczani.

Siła (Łaziska Górne) — reprez. B Katowice 2:6 (1:3)

Mecz ten odbył się na boisku w Łaziskach przy stałej przewadze technicznej drużyny Katowic. Publiczności około 2.000.

Dąb Chorzów — Michałkowice Bytków 4:1 (2:0)

Mecz powyższych drużyn odbył się na boisku w Chorzowie, przynosząc zasłużone zwycięstwo drużynie Chorzów Dąb. Gra przez cały czas spokojna, stojąca na wysokim poziomie technicznym.

Reprezentacja Załęża-Hajduk — Reprez. rob. Nowa Wieś, Bielszowice i Król. Huta 2:0 (1:0)

Mecz powyższych reprezentacyj odbył się na boisku KS. „Ruch" w sobotę. Zawody te, które wygrała reprezentacja Załęża i Hajduk, nie były przez gospodarzy należycie przygotowane, to też publiczności było bardzo mało. Z niewiadomych przyczyn drużyna robotnicza „Jedności" (Król. Huta) nie stawiła się.

Reprez. robotn. Mysłowic i Jęzora pokonała reprez. Giszowca i Janowa 2:1

RKS. Aleksandrowice mistrzem w piłce ręcznej robotn. klubów sportowych

W niedzielę odbyły się finałowe rozgrywki o tytuł mistrza robotniczego w piłce ręcznej pomiędzy Aleksandrowicami a Freie Turner Katowice. Spotkanie to zakończyło się wynikiem 2:1 dla Aleksandrowic. Do przerwy 2:1. Obie drużyny grały dość nerwowo, mimo to gra była interesująca. Sprawnie sędziował p. Orawski z I. RKS. Katowice.

Utworzenie komitetu gminnego W. F. i P. W.

w Piotrowicach Śl.

13 bm. odbyło się w Piotrowicach Śl. zebranie zarządów wszystkich miejscowych organizacyj półwojskowych i kulturalno-oświatowych, przy współudziale przedstawicieli Powiatowej Komendy WF. i PW., na którem założono Komitet Gminny WF. i PW., w skład którego weszli pp. kom. naczelnik gminy Grzbiela — przewodniczący, komendant Post. Policji Biczysko — zast. przewodniczącego, nauczyciel Baluch — sekretarz, pom. biurowy Ochot Antoni — zast. sekretarza, oraz prezesi i komendanci miejscowych organizacyj półwojskowych, jako członkowie ścisłego Komitetu. Zadaniem Komitetu jest popieranie i propagowanie wychowania fizycznego na terenie gminy i w szeregach miejscowych organizacyj, oraz czuwanie nad jego całokształtem, celowością itp.

Komitet organizuje w tych dniach próby o zdobycie P. O. S. i odznaki strzeleckiej. Kierownikiem prób dla panów, jest nauczyciel p. Szymecki Rufin, a dla pań, nauczycielka p. Lewicka. Bliższe szczegóły dotyczące prób, znaleźć można na afiszach.

Komitet zaprasza wszystkich obywateli, zwłaszcza panie do ubiegania się o wspomniane odznaki.

Odznaczeni specjaliści

w lekkiej atletyce

W roku bieżącym została ponownie wprowadzona przez PZLA., odznaka za „specjalizację", stosownie do uchwały ostatniego walnego zgromadzenia Związku. Odznaczeni zostali zawodnicy, którzy osiągneli specjalne minima uchwalone przez zarząd PZLA jeszcze przed rozpoczęciem sezonu.

Minima PZLA były jednak zbyt ostre, to też odznaka nie spełniła swojej roli, gdyż dla większości zawodników była poprostu niedostępna. Nie było to zgodne z duchem uchwały walnego zgromadzenia, które w nowej odznace chciało widzieć środek, dopingujący zawodników do podciągnięcia swoich rezultatów.

W obecnych warunkach nowa odznaka nikogo nie potrafiła specjalnie do jej zdobycia zachęcić, to też na liście odznaczonych widnieje tylko szczupła garstka „specjalistów".

Z pośród panów „odznakę za specjalizację" zdobyli: Biniakowski (400 mtr. — 49,2 sek.), Kusociński (5 klm. — 15:17 s.), Gancarz (maraton — 2:49:18 s.), Kostrzewski (400 płotki — 34,5 s.), Pławczyk (wwyż — 194 cm.), Niemiec (wwyż — 188 cm.), Heljasz (kula — 15,94 cm.) i Luckhaus (pięciobój — 3953 pkt.)

Wśród pań wielokrotną „specjalistką" została Walasiewiczówna, a prócz tego Orłowska (60 mtr. — 7,8 s.), Jasieńska (kula — 12.92 mtr.) i Wajsówna (dysk — 43.08 mtr.)

Poza wymienionemi zawodniczkami, dwie jeszcze zostały wyznaczone do obozu kobiecego przed Igrzyskami w Londynie, a mianowicie Smętkówna (oszczep) i Sikorzanka (wieloboje).

Zarząd Związku Związków Sportowych organizuje w dn. 25 bm. konferencję przedstawicieli Związków Sportowych i nauczycieli wychowania fizycznego. Na konferencji tej będą omawiane sprawy prowadzenia sportu przez młodzież szkolną, której na skutek okólnika Min. Oświaty nie wolno należeć do klubów sportowych. Ze sfer sportowych wysuwany jest projekt by młodzież klas licealnych mogła należeć do klubów.

Wyniki obrad będą miały dla rozwoju sportu duże znaczenie.

Międzyklubowe zawody w zapasach

w Nowej Wsi

Rozegrane wczoraj zawody przyjacielskie w zawodach i podnoszeniu ciężarów pomiędzy Tow. Atlet. „Powstaniec" z N. Wsi przeciw drużynie K. S. „Jedność" z N. Bytomia w Nowej Wsi należały do interesujących. Obydwie drużyny starały się okazać jaknajlepszemi. Pokazały więc walki, stojące na wysokim poziomie technicznym. Drużyna K. S. „Jedność" z N. Bytomia odniosła nad gospodarzami zwycięstwo w zapasach w stosunku 15:10 pkt. i w podnoszeniu ciężarów w stosunku 2420 do 2220 ft.

Zainteresowanie publiczności zawodami było wielkie, gdyż obecnych na sali było około 2000 osób.

36 Szwedów biega 800 mtr. niżej 2 minut

Lista najlepszych biegaczy szwedzkich na 800 mtr. wykazuje aż 36 zawodników, którzy przestrzeń tą przebiegają niżej 2 min. Jest to bardzo ładny miernik procentowy. Na czele stoi Eryk Ny z wynikiem 1:52.3 min. przed Larssonem 1:53 min. Z innych wyników należy wymienić: Bieg 100 mtr. — Mentzer 10,7 sek. 400 mtr. — Wachenfelt 48,7 sek.

Hugo Meisl ustępuje

Dowiadujemy się, że prezydent komitetu puharu środkowej Europy, znany kapitan sportowy austrjackiego Zw. Piłkarskiego Hugo Meisl podał się do dymisji. Miejsce po nim objąć ma dyktator węgierskiego związku piłkarskiego, Fodor.

Nie było bójek

na meczu „Ligocianka"-„Pogoń"

Z meczu „Ligocianka" — „Pogoń" Katowice na boisku w Ligocie, otrzymaliśmy ostatnio od osoby postronnej pewne informacje, zarzucające graczom „Ligocianki" ostrą i niebezpieczną grę, przyczem w czasie meczu miało dojść do poważnych zajść.

Obecnie dowiadujemy się, że wiadomość ta była grubo przesądzona i cały mecz był widziany przez okulary klubowe „Pogoni", **bowiem mecz odbył się bez żadnych zajść i miał przebieg spokojny.**

Nieprawdą jest również wiadomość o kontuzji Pazurka, **bowiem cieszył się on najlepszem zdrowiem i kontuzja nie miała miejsca.**

Z naszej strony pragniemy zaznaczyć, że w ostatnich czasach coraz bardziej mnożą się wypadki mylnego i fałszywego podawania relacji z zawodów, powodując ciągłe sprostowania i żale. W przyszłości będziemy umieszczali tylko sprawozdania z zawodów, jedynie od referentów prasowych poszczególnych klubów



Ligowa drużyna Ruchu z Wielkich Hajduk zwycięża reprezentację piłkarską Śląska 7:2. U góry reprezentacja Śląska, u dołu „Ruch“. W rogu, ostatni w dole, Peterek, który zdobył 5 bramek.

Sport na Śląsku

TABELA GIER
o mistrzostwo klasy „A“ Podokręgu Rybnik.

Klub	Gier	Pkt.	Bram.
1. Concordia Knurów	5	10	29: 2
2. Błyskawica Ema	5	8	17:11
3. Silesia Paruszowiec	5	7	14: 8
4. 20 Rybnik	5	6	10:14
5. Naprzód Rydułtowy	4	4	10:11
6. 23 Czerwionka	5	3	8:12
7. Sokół Wodzisław	4	3	3: 9
8. Strzelec Pszów	2	2	8: 6
9. Rymer	4	1	2: 8
10. Stadjon Mikołów	3	1	1: 6
11. Pierwszy Chwałowice	4	1	1:16

K. S. ŚWIERKLANIEC.

W skład nowego zarządu weszli: prezes — Demarczyk Jerzy, urzędnik prywatny w Świerklańcu, sekretarz — Sycha Paweł, skarbnik — Bujoczek Konrad, gospodarz — Janas Paweł, kierownik techniczny — Duchnik Leon.

Wszelką korespondencję kierować pod adresem: Paweł Sycha, Świerklaniec, pow. Tarn. Góry.

BACZNOŚĆ SOKOLI! — TOW. GIMN. „SOKÓŁ“ KRÓL. HUTA.

W sobotę, 21 b. m. odbędzie się na strzelnicy Bractwa Kurkowego (obok Stadjonu) strzelanie o Odznakę Strzelecką. Początek strzelania o godz. 14.30.

Sport w Małopolsce

JESZCZE W SPRAWIE NADMIERNEJ GADATLIWOŚCI P. JAKÓBA SEIDNERA.

W ub tygodniu zamieściliśmy wzmiankę o zwołaniu przez prezesa KOZPN. p. gen. Monda konferencji między KOZPN. a Krakowskiem Okręgowem Kolegjum Sędziów w sprawie zlikwidowania zatargu wywołanego nadmierną gadatliwością sędziego piłkarskiego p. Jakóba Seidnera który wysunął poważne zarzuty przeciw p. Statterowi, wiceprezesowi KOZPN. Wobec faktu, iż zarzuty p. Seidnera okazały się poprostu wyssanemi z palca, konferencja miała powziąć uchwałę, potępiającą całokształt zarzutów tegoż, jak i oświadczenie KOKS-u, że od chwili powstania zatargu, czynił niewłaściwie, ujmując się za p. Seidnerem. Rzeczywiście konferencja doszła do skutku, gdzie też zapadła uchwała w myśl żądania K. O. Z. P. N. W ten sposób kolizje zostały usunięte i normalne stosunki między obydwoma magistraturami piłkarskiemi — podjęte.

Takby się przedstawiał chronologiczny przebieg zlikwidowania zatargu. Chodzi jednak o wgląd w pozakulisowe tło, w szczególności o główne osoby działające, z których powodu cała sprawa miała miejsce. O ile chodzi o p. wiceprez. KOZPN. Stattera, to uchwała potępiająca „wyczyny ustne“ p. Seidnera, stawia jego osobę poza wszelką dyskusją. Natomiast osoba p. Seidnera jest ogólnie „zaszczytnie“ znaną z podobnych wystąpień. Nie będziemy przypominali rozmaitych afer, w których p. Seidner występował, ograniczymy się jedynie wyrażeniem zdziwienia, że p. Seidner, który już był swego czasu zdyskwalifikowanym, jeszcze jest członkiem tak skądinąd poważnej instytucji jak KOKS. Albowiem dla ludzi, którzy szukają karjery, miast jedynie ideowo pracować na niwie sportowej, nie powinno być miejsca. Najwyższy też czas, aby ostatecznie usunąć tego rodzaju „działaczy“, którzy przyczyniają się jedynie do krzewienia afer, szkodzących rozwojowi sportu w Krakowie, i którzy jako „czynni sportowcy“ (sędzia) są również w oczach ogółu zupełnie zdyskwalifikowani.

ECHA MECZU HAGIBOR — PRĄDNICZANKA.

Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, zajmowano się sprawą trzeciego decydującego meczu o mistrzostwo klasy „C“ Hagibor — Prądniczanka, który jak wiadomo zakończył się w normalnym okresie gry rezultatem remisowym (1:1) i zarządzona dogrywka nie została ukończona, gdyż gracze Prądniczanki nie dopuścili do wykonania rzutu karnego podyktowanego za faul. Po wyczerpującej dyskusji i przesłuchaniu szeregu świadków, co trwało do godziny 2 w nocy, uchwalono unieważnić dogrywkę, z powodu wykroczenia sędziego p. Berwalda przeciw przepisom. Mianowicie tenże po odgwizdaniu upływu normalnego czasu gry, nie zarządził przepisanego odnośnemi regułami losowania boisk do dogrywki przez kapitanów drużyn. Wobec tego dogrywka odbędzie się w niedzielę, dnia 22 bm. o godzinie 14-tej na boisku Cracovii. Aby udaremnić ewentualne zajścia na widowni, dogrywka odbędzie się przy drzwiach zamkniętych bez udziału publiczności.

*

Na temże posiedzeniu uchwalono zawiesić K. S. Trzebinię, za nieuiszczenie kwoty zł. 30 na rzecz Ż. K. S. Makkabi w Krakowie

*

22 bm. odbędzie się w Krakowie na boisku 20 p. p. niezwykle emocjonujący mecz piłkarski z cyklu gier o wejście do A. klasy K. O. Z. P. N. między Tarnovią a Krowodrzą. Oba zespoły mają największe szanse na zdobycie tak mistrzostwa jak i drugiego miejsca a więc na awans do wyższej klasy. Walka zapowiada się niezwykle ostro, będzie jednak prawdopodobnie prowadzona obustronnie „fair“. Początek spotkania o godzinie 11-tej przedpołudniem.

Roderich Menzel
poważnie chory

Najlepsza rakieta tenisowa Czechosłowacji Roderich Menzel, który jeszcze w ub. niedzielę wygrał turniej tenisowy w Lugano został w ub. środę przetransportowany do jednej z klinik praskich. Menzel zachorował poważnie na obie nogi.

Istnieje obawa, że Menzel nie będzie już grał w tenisa.

DZISIEJSZE DZIECI.



Brat do braciszka: — Zdaje mi się, że mamy gości?

— Po czem to wnioskujesz?

— Posłuchaj tylko, jak się mama głośno śmieje z dowcipów tatusia.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek, chodząc wciąż po prośbie
zamożniejszych ludzi szuka
i tak ciągle po dniach całych.
do drzwi różnych mieszkań puka.

Wczoraj znowu włóczył nogi,
chcąc zaradzić jakoś biedzie,
i wszedł do jakiegoś kupca,
który siedział przy obiedzie.

Lecz kupiec rozłożył ręce
i tłumaczy, że z obiadu,
który zresztą był zbyt skromny
nie zostało ani śladu.

W czasie, gdy się tak tłumaczył,
wskoczyła mu na stół psina
i smaczne kawały gęsi
z apetytem wielkim... „wcina“.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.